Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 172 Kraków, poniedziałek 28 lipca 1930 Rocznik XXXIX
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Lista „proskrypcyjna"

POSŁÓW I SENATORÓW CENTROLEWU

Lista proskrypcyjna posłów i senatorów **Centrolewu** nie została dotychczas przez ministerjum spraw wewnętrznych uznana za złośliwy żart, dążący do narażenia władzy na kompromitację. Zdaje się więc, że podobny dokumencik został do władz istotnie rozesłany.

Pan minister spraw wewn. ma dosyć dawne **porachunki z posłami i senatorami Centrolewu** i dawno już, uważając siebie i swoich kolegów za ostoję państwa, doszedł do przekonania, że większość posłów Sejmu polskiego działa na „szkodę" państwa.

Wszak ta większość **skreśliła mu fundusz dyspozycyjny**, wyraziła mu votum nieufności i zmusiła do opuszczenia gmachu ministerjalnego spraw wewn. Wszak **Centrolew** wprawił rząd w bardzo ciężkie położenie, wnosząc przeciwko niemu skargę do Trybunału stanu o **8 miljonów zł.** wydanych z funduszów państwowych na **fundusz wyborczy BB.**

Gniew i żal pana **Sławoj-Składkowskiego do Centrolewu** są zatem zupełnie uzasadnione. Żal ten i gniew miał znaleźć upust w procesie wytoczonym w Krakowie z polecenia rządu przez prokuraturę przeciw posłom z Centrolewu za ich krytyczne stanowisko wobec rządu i prezydenta. W prokuraturze, w odróżnieniu od władz wyższych, pracują fachowcy i oni wytłómaczyli rządowi, **że ani zjazd krakowski, ani jego uchwały nie okazują znamion czynów karygodnych wedle obowiązujących ustaw**, że zatem proces o „zdradę stanu" skończyłby się zwycięstwem oskarżonych i klęską oskarżycieli.

Lekarze bez praktyki lekarskiej w ministerstwach i województwach wpadli przeto na oryginalny pomysł **ukarania posłów Centrolewu** odmówieniem im usług, do których władze administracyjne wobec ludności i jej legalnych politycznych przedstawicieli są zobowiązane.

Min. spraw wewn. obłożyło posłów Centrolewu **bojkotem** w korzystaniu z usług władz administracyjnych.

Niestety, panowie lekarze z min. spraw wewn. nie mają obowiązku zasięgania opinji prawników. Gdyby **sąd** miał decydować o prawomocności okólników, to nie ulega dla mnie kwestji, że **okólnik taki zniósłby.** Minister nie ma prawa dzielenia posłów co do ich uprawnień wedle przynależności do klubów sejmowych, ani co do stanowiska wobec rządu, czy prezydenta. Nie ma minister też prawa utrudniania, albo uniemożliwiania posłom wnoszenia zażaleń przeciw, niestety, bardzo licznym nadużyciom władz administracyjnych.

Porachunki z posłami i senatorami może rząd załatwiać jedynie i wyłącznie na posiedzeniach Sejmu, albo Senatu, ale obecny rząd jest świadom, że pierwsze posiedzenie Sejmu jest ostatnim dniem rządów pana Sławka i jego kolegów.

Min. spraw wewn. nie zdaje sobie widocznie sprawy z istoty stosunku posłów i senatorów do ministrów, wojewodów i starostów. Interwencja posła u każdego z tych czynników oparta jest na założeniu, że władza ma intencję dobrą, że jest sprawiedliwą i praworządną i to przypuszczenie, jak widzimy, często mylne i nieuzasadnione, powoduje posła do zwracania się do ministra, czy jego podwładnych, do zwracania mu uwagi na krzywdy dokonane przez władzę, na brak bezstronności i poczucia prawa, na nieznajomość przepisów prawnych, często u osób wysoko postawionych, na nieznajomość stosunków społecznych i gospodarczych, których znajomość winna być podstawą rozstrzygnięć władzy.

Zwrócenie się posła do władz administracyjnych implicite wychodzi z założenia, że władze te postąpiły niewłaściwie dla braku znajomości sprawy i że wystarczy je zapoznać z rzeczywistym stanem, ażeby uzyskać zmianę wadliwych, mylnych decyzji.

Uchwały Centrolewu nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że posłowie Centrolewu tym złudzeniom się już nie oddają. W tej sytuacji posłowie Centrolewu mają otwartą, jedyną w tych warunkach właściwą drogę: odwołania się w każdym wypadku do opinji publicznej. Jeżeli odebrana im została możność sprawdzenia udzielonych im przez strony informacyj przez przedstawienie ich tym, przeciw którym są zwrócone, to niepotrzebne niepokojenie opinji pójdzie na karb okólnika p. min. spraw wewn. Jeżeli pan Sławoj-Składkowski pragnie, aby kompetentna instancja rozstrzygnęła spór między nim a krajem, t. j. między nim, a przedstawicielami narodu, to niech zwoła Sejm, a po raz wtóry usłyszy wyrok ogłoszony już raz bardzo dobitnie.

W sprawie okólnika, podobnie, jak w sprawie zagrożonego procesu, mamy do rządu jedną pretensję, t. j. żeby nie obniżał powagi rządu polskiego.

Łamigłówki dla dorosłych dzieci

Przed kilku dniami i przez kilka dni prasa pisała: marszałek Piłsudski wyjeżdża na Maderę. Do Wilna wysłano już wagon salonowy, w którym marszałek ma odbyć daleką podróż. Szefowie gabinetu i adjutanci już wyjechali na miejsce dla przygotowania tam pobytu.

W kilka dni później: żadnego wagonu salonowego nie wysyłano. Marszałek nie na Maderę, lecz do Sulejówka pojedzie. Przyrzekł też przybyć na zjazd legjonistów w Radomiu, niewiadomo tylko, czy wygłosi mowę. Pułkownik Bek nie przed kilku dniami, lecz dopiero wczoraj wyjechał do Pikiliszek, ale ten wyjazd nie ma nic wspólnego z Maderą.

Ludzie czytają jedne i drugie wiadomości i zapytują: co to kogo obchodzi, czy p. Piłsudski wyjedzie zagranicę czy nie wyjedzie, tembardziej że nie jest już formalnie nawet ministrem spraw wojskowych, tylko ministrem na urlopie... Mógł wyjechać zagranicę p. Świtalski, gdy był premjerem; może podróżować po Belgji i Skandynawji p. Kwiatkowski będący ministrem czynnym, dlaczego minister na urlopie niema wyjechać i skąd te odgadywania, zaprzeczenia, potwierdzenia itd.?

Bo — powiadają — tu nie idzie o zwykłego ministra, jakich u nas jest tuzin z czemś. Tu idzie o Józefa Piłsudskiego, co do którego tylko „Czas" jest w rozterce, czy jest dyktatorem czy kryptodyktatorem, podczas gdy reszta opinji publicznej w Polsce, a więc 99.9%, wie, że to jest dyktator jak się patrzy, a opuszczenie, choćby na czas przejściowy, kraju przez dyktatora budzi ciekawość, refleksje i — nadzieje.

Ot i wypowiedzieliśmy słowo, na które wszyscy czekają i którego spełnienia się wszyscy pragną. Niema w Polsce nikogo, ktoby Józefowi Piłsudskiemu źle życzył; natomiast olbrzymia większość narodu życzy mu długiego życia i dobrego zdrowia, a te rzeczy może mu zapewnić tylko zupełne oderwanie się od polityki, tylko zupełne „prywatyzowanie"; to daleko od ojczyzny, aby nie był narażany na pokusę lub aby inni nie nadużywali jego nazwiska do kontynuowania dyktatury — bez dyktatora.

Niestety, wedle ostatnich — znaczy do tej pory, gdyż całkiem ostatnie mogą brzmieć inaczej — wiadomości nie zanosi się na szczęśliwy moment wyjazdu zaraz, a odłożenie może się równać zaniechaniu. Narazie więc łamigłówka zostaje otwartą do rozwiązania i to nawet w większej rozciągłości: pojedzie, nie pojedzie, kiedy pojedzie? W sam raz są obecnie wakacje, kiedy ludzie oddający się „zawodowo" rozwiązywaniu łamigłówek mają więcej czasu, a „niezawodowi" mają bodaj temat do rozmowy. Co robić, ciekawość ludzka jest nienasyconą, a w danym wypadku jest to nawet ciekawość zdrowa, gdyż od postanowienia jednostki zależy los całego kraju, los wielu miljonów ludzi.

Słyszeliśmy od jednego wybitnego polityka, nienależącego do sanacji, takie określenie obecnego stanu rzeczy: Piłsudski jest mądrzejszy od wszystkich „piłsudczyków" razem wziętych. Może nie jest całkiem dokładnie poinformowany o położeniu kraju, o uczuciach ludności, ale, posiadając nieprzeciętną intuicję, domyśla się, co przed nim tają i może dojrzewa w nim myśl: niech spróbują bezemnie, może mi będzie lepiej. Zdanie to ma za sobą wiele racji, mimo że także należy do rzędu łamigłówek. Rzecz cała w tem, czy Piłsudski tak kocha władzę, że bez niej żyćby nie mógł, czy tylko — choćby we własnem przekonaniu — bierze na siebie jej ciężar w przekonaniu, że tylko on jeden mu podoła.

Tak czy owak — społeczeństwo ma na te pytania i wątpliwości jedną tylko odpowiedź: niema czasu ani głowy do rozwiązywania łamigłówek, państwo nie może być terenem próbnym ani nawet terenem do pracy w formie eksperymentów dla jednego człowieka, gdyż w naszych trzeźwych czasach wiara w „geniusze" w „ludzi nadprzyrodzonych" itd. nie istnieje — każdy podlega krytyce, a w da-

nym wypadku ta już wypowiedziała sąd z notą: całkiem niedostatecznie.

W świecie aktorskim kunsztowne i efektowne zejście ze sceny uchodzi za jeden z majsterszyków sztuki aktorskiej. I dyktatorzy działają na scenie, wobec wielkiej — czasem światowej — widowni. Odejść w porę choćby z aplombem — na tę sztukę czekamy.

Jak organy sanacyjne rozumują a jak rozumować powinny?

„Czas“ wystąpił z artykułem gniewnym pod tytułem: **„Jak opozycja walczy, a jak walczyć powinna“?**

Za punkt wyjścia obrał sprostowanie przez pułkownika Belinę pogłoski o jego „rzekomej wizycie u marszałka Piłsudskiego i o rzekomej z nim rozmowie“.

Każdemu przysługuje możność — o ile czegoś nie uczynił — prostowania wersji mylnej. Warszawski „Kurjer Poranny“ wyjaśnił nadto, że imieniem IX zjazdu legjonistów zapraszał marszałka, udawszy się do jego wiejskiego ustronia nie pułkownik Belina, lecz prezes okręgu radomskiego związku legjonistów, p. Brzek-Osiński.

Jeżeli inne pismo warszawskie, które podało wersję o Belinie, popełniło nieścisłość — nie przedstawia ta sprawa takiej wagi, iżby stawać się mogła orężem przeciwko opozycji.

Zresztą bynajmniej nie bierzemy odpowiedzialności za całą różnobarwną prasę opozycyjną, a specjalnie za to, co wytwarza na swoich warsztatach niestrudzona plotka warszawska (notabene w sprawie, o której mowa, dość obojętna).

Pomysłowość plotkarska zdawna rozwinąć się musiała w Warszawie w sferach burżuazyjnych, czy to uprawiających walkę... kawiarnianą z caratem, czy przeciwnie zalęknionych, którym wyobraźnia malowała różne straszaki. Wynikało to stąd, że car — samodzierżca bezkontrolny, że dwór jego — dla szerszych warstw tajemniczy, ukrywający w zakamarkach swoich nawet szarlatanów-„cudotwórców“ (Rasputin), otoczony w szerszym promieniu zgrają wykonawców, na własną rękę maltretujących prawo — tworzył jakby niespenetrowaną, niedostępną jaskinię... Gdzie brakło podłoża do racjonalnych przewidywań, gdzie życie polityczne było przed społeczeństwem zaryglowane — tem szczelniej, gdy chodziło o nienawistnych poddanych, Polaków — tam wyrastać musiała baśń, plotka, tam funkcjonować musiała „poczta pantoflowa“, roznosząca wieści, co z jakiego kotła wykipi?...

W krajach demokratycznych, gdzie rząd nie może konspirować się przed obywatelami, gdzie opinja publiczna widzi każde ogniwo tworzących się wydarzeń, plotka wymiera, jak chorobliwe zarazki w dobrze przewietrzanem mieszkaniu.

Otóż, jaki system uprawia sanacja w społeczeństwie, w którem zastała w obfitości odziedziczoną skłonność do snucia plotek: bojowych, jako systemu walki lub informacyjnych, wypełniających, jak pajęczyna, puste kąty — puste, gdyż system obecny, będąc w wojnie z większością społeczeństwa tai przed niem wszystko, czy to, gdy chodzi o półmiljardowe wydatki, czy o najbliższy chwyt „rozgrywkowy“, czy o rzeczy nawet błahe, ale, które pewne umysły zaciekawiają? — Sam organ konserwatywno-sanacyjny przy każdem przesileniu dzielił się ze swoimi czytelnikami — jeno przypuszczeniami, co nastąpi? A przypuszczenia — to już są larwy plotek: już z nich powstają wersje, jaki obrót sprawy przyjmą.

Czemu plotkami, sprawiającemi tyle kłopotu dzisiejszej nauce naszpikowane są stare kroniki historyczne? Nietylko skutkiem bezkrytycyzmu ówczesnych mało wykształconych dziejopisów, lecz i skutkiem tego, że nie rozporządzali takim aparatem, któryby im pozwolił sprawdzić podawane przez nich fakty — chwytali je aż nadto często z „powietrza“. Ile plotek i do nowożytnych dziejów się zakradło, o ile warunki sprzyjały tworzeniu się ich?

Ile pokoleń wchłaniało w Polsce opowiadania o męczeńskiej Makrynie, zanim krytyka historyczna dotarła — a potem zdecydowała się — zdemaskować ją jako oszustkę; ile młodzieży francuskiej powtarzało dumną odpowiedź Cambronne'a pod Waterloo na wezwanie do kapitulacji: — „Stara gwardja umiera, a nie poddaje się“ — zanim tego zdania nie zredukowano do jednego wyrazu, a jego liter do paru kropek, gdyż ów wyraz nie bardzo daje się powtórzyć?... A wszystkie mitologie, czyż nie są opowiadaniem o rzeczach nadprzyrodzonych, czerpanem z wyobraźni? Jest właściwością umysłu ludzkiego, że począwszy od najważniejszych dalekosiężnych spraw — do spraw najbanalniejszych, nie decyduje się na pustkę — wypełnia ją... poezją, fantazją, plotką: od twórcy i od tematu zależnem jest, jak nazwiemy takie zmyślenie.

Wracając do sprawy, która nas zajmuje — rząd, który **30 miljonów obywateli chce utrzymywać w ciągłej niepewności**, jest na wielką skalę hodowcą plotek. Plotka zaś, o ile nosi cechy wiarygodności, łatwo się rozszerza i dla braku podstaw, ażeby ją zgóry uznać za produkt zmyślony, znajdzie posłuch nietylko u ludzi bezmyślnych.

Odrębną kategorję plotek tworzyły złośliwe alarmy szerzone z kuźni endeckiej podczas wojny. Jeżeli te „Czas“ dziś przypomina, to nie zawadzi również przypomnieć, jak ostro je piętnowaliśmy!

Częstokroć winą komeraży jest i niedbalstwo kancelaryj rządowych. Właśnie „Czas“, opisując naprzykład pogrzeb prof. Jaworskiego, dostrzegł tylko znak pamięci ze strony ministra Staniewicza i tylko o nim wspomniał. Po paru dniach zaledwie wymienił paru innych członków gabinetu, którzy uczcili pamięć znakomitego uczonego, a nadto polityka i kodyfikatora. Tymczasem pierwsza wersja wywołała oburzenie na niewybaczalną gruboskórność niereprezentowanych ministrów.

„Czas“, jako pismo najbliższe Zmarłego stał się **ogniskiem plotki**. Wybaczamy mu jednak — tak, jak i sobie samym — niewyliczenie niektórych wieńców, albowiem: obowiązkiem ministrów, którzy w imieniu nie własnem, lecz tych działów życia społecznego, które reprezentują, hołd składali, było za pomocą choćby PAT zgóry zawiadomić o wyjeździe delegatów i wieńców.

Ale najkapitalniejszem jest, gdy „Czas“ poucza dalej opozycję, jak użytecznie mogłaby ona poprawić różne błędy rządu — w swoich organach i na swoich wiecach i zjazdach.

Czemu nie powie: w Sejmie, który rząd przed nią zamyka, chyba to jest forum najwłaściwsze?... A wspominając o ważnych kwestjach, których jakoby nie domaga się opozycja, wylicza obok niespełnionych jeszcze postulatów konserwatywnych, któreby miała opozycja egzekwować, i takie sprawy, jak „rozsądne traktaty gospodarcze z najbliższymi sąsiadami, jak Niemcy“.

To się pisze, gdy umów zawartych Polska nie ratyfikuje, gdyż rząd zajęty „rozgrywką z Sejmem“, traktujący tę „rozgrywkę“ jako rozrywkę — nie chce go zwoływać!

Jak „Przełom“ drwi z mądrości BB

PROJEKT NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ

Feljetonista „Przełomu“ rozprawia się w ostatnim numerze tego tygodnika z redaktorami „hurra-oficjalnej prasy“ z powodu genjalnego pomysłu BB — agitacji przeciw wyborom uzupełniającym i triumfalnego zaliczania na swój poczet głosów, — których zabrakło w urnach.

Pisze więc ironicznie, że przy patrzeniu przez okulary sanacyjne ci wyborcy kowelscy lub święciańscy, którzy głosować nie przyszli

„....to są wszystko najbardziej uświadomieni obywatele, domagający się zdecydowanie reformy konstytucji, polegającej na zniesieniu ciał przedstawicielskich“.

I tę myśl ironiczną rozwija, powtarzając żartobliwą propozycję, już przez nas uczynioną, ażeby stronnictwo rządowe na swoje konto zapisywało wszystkich nie głosujących, jako takich, którzy zrzekają się swoich praw, będąc zupełnie zadowoleni z systemu rządzenia bez nich.

Ten projekt satyryczny „w szczegółowem opracowaniu“ prezentuje „Przełom“ tak:

„Otóż naszem zdaniem, po pouczających wielce doświadczeniach z wyborami uzupełniającemi, w których udział głosujących nie przekroczył, bodajże, nigdzie 40 procent, należy nasze prawo wyborcze zreformować, jak następuje: 1) głosują tylko niezadowoleni z istniejącego porządku rzeczy, 2) wstrzymujący się od głosowania stwierdzają przez fakt abstynencji, iż nie pragną żadnych zmian, a tem samem opowiadają się za listą obozu prorządowego, 3) jeśli liczba wstrzymujących się od głosowania wynosić będzie więcej, niż 50 procent uprawnionych do głosowania — lista oficjalna przechodzi w całości, 4) w razie przeciwnym stosowana jest zasada proporcjonalności.

System ten posiada pozatem tę nad innemi wyższość, iż bez łamania zasady tajności wyborów — a przecież naczelnem naszem dążeniem jest: nie łamać Konstytucji — będzie można mieć dokładną kontrolę prawomyślności poszczególnych obywateli: — wystarczy sprawdzić w rejestrach uprawnionych do głosowania, kto głos swój złożył.

Później zaś — w razie potrzeby — będzie można wyciągnąć względem obywateli nieprawomyślnych, t. j. tych, którzy głosowali, odpowiednie konsekwencje. W ten sposób będziemy mogli uniknąć wszelkiej nielegalnej presji na wyborców, by głosowali niezgodnie z własnem sumieniem: wystarczy zastosować post factum system „retorsyj“...

Coś się święci... wybory na wiosnę?

Proszę zajrzeć — pisze „Robotnik“ — do urzędów ministerjalnych: biura wszędzie w komplecie, tak, jakgdybyśmy nie byli w lipcu, lecz w grudniu. *Na 15 lipca urzędnicy na odpowiedzialnych stanowiskach wszyscy mieli być już z powrotem w Warszawie i nowych urlopów nikt nie otrzymał.*

Rygor ten stosowany był specjalnie surowo w min. spraw wewn. — administracyjno-policyjnym resorcie.

Ruch panuje również w min. skarbu. Wszystkie urzędy skarbowe otrzymały surowy nakaz naciskać jaknajmocniej śrubę podatkową, ściągać zaległości, wzmocnić kontrolę. Na miesiące letnie — miesiące, kiedy płatnik podatkowy traktowany jest najłagodniej, — *zaangażowano specjalnie setki sekwestratorów*, z całą bezwzględnością dokonywujących zajęć opieszałym podatnikom.

Min. skarbu bardzo widać zależy na napełnieniu swych kas, bez względu na porę roku i na trwające przesilenie.

Jednocześnie *agitatorzy BB* przebiegają kraj, a p. *Świtalski* namiętnie „organizuje“. Niedawno w rubryce „hotelowej“ pism ukazała się wiadomość o tem, że p. premjer Sławek przyjął p. *Hołówkę*, naczelnika wydz. wsch. w MSZ.

Podobno ta wizyta stoi w związku z zamiarem powierzenia p. Hołówce misji „komisarskiej“ na okres wyborów w północnych województwach.

Jednem słowem — szalony swoisty „ruch“ w lipcu, idący w parze z kompletnem nieróbstwem w załatwieniu pilnych i palących spraw państwowych, szczególnie, jeżeli chodzi o zwalczanie bezrobocia i przesilenia gospodarczego.

Ruch kolejarski

WIELKIE ZWYCIĘSTWO SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ

Kolejarze *irlandzcy* odnieśli w ubiegły wtorek wielkie zwycięstwo. Przed niedawnym czasem wybuchł w Irlandzkiem towarzystwie autobusowem strajk szoferów z powodu nieuznawania przez firmę związku klasowego. Strajkowi temu przyszli z pomocą robotnicy kolejowi, odmawiając ładowania towarów, przeznaczonych dla owego towarzystwa autobusowego. Dyrekcja kolei zarządziła wydalenie tych robotników z miejsca. Związek kolejarzy zażądał przyjęcia wszystkich z powrotem, grożąc w przeciwnym razie ogólnym strajkiem kolejowym. Przez tydzień zdawało się, że wybuch strajku na kolejach irlandzkich jest nieunikniony, ale w ostatniej chwili zarząd kolei *ustąpił na całej linji*. Wszyscy wydaleni zostali przyjęci i strajk zażegnany. Zważywszy względną słabość ruchu robotniczego w Irlandji jest to wielkie zwycięstwo.

W setną rocznicę rewolucji lipcowej

W trzech dniach 27, 28 i 29 lipca 1830 rozegrała się w Paryżu **w obronie sejmokracji** zwycięska rewolucja, która nietylko **obaliła dynastję Burbonów**, lecz zarazem **pogrzebała we Francji na zawsze monarchję absolutną czyli „ustrój rządów bezsejmowych"**, tudzież dała hasło i zachętę Belgji do wywalczenia sobie niepodległości i Polsce do powstania.

Ostatni król francuski z dynastji Burbońskiej **Karol X**, niezadowolony był z umiarkowanej polityki premjera **Martignaca**, który od lipca 1828 stał na czele rządu. Martignac dążył do rozszerzenia samorządu gmin i powiatów. To mocno nie podobało się królowi. Gdy obie Izby parlamentu uchwaliły budżet, Karol X po zamknięciu sesji parlamentarnej dał **Martignacowi dymisję** i 29 sierpnia 1829 mianował premjerem księcia de **Polignac**, skrajnego absolutystę i nieprzejednanego wroga „sejmokracji".

Izba posłów uchwaliła 221 głosami przeciw 181 adres do króla w obronie konstytucji i przeciw Polignacowi. W odpowiedzi na to król rozwiązał Izbę 16 maja 1830 i osobiście mieszał się do agitacji wyborczej upomnieniami i pogróżkami. Mimo to obywatele wybrali ponownie większość opozycyjną, a mianowicie 202 tychsamych posłów z pośród 221 tych, którzy głosowali za adresem konstytucyjnym.

Rozgniewany tem „partyjnictwem", a rozzuchwalony dokonanym świeżo podbojem Algerji i zdobyciem w dniu 5 lipca stolicy tego kraju, Karol X w niedzielę 25 lipca wydał osławionych **pięć ordonansów** (czyli dekretów), któremi **rozwiązał Izbę posłów**, wprowadził **cenzurę prasy** (dekret prasowy) i **oktrojował ograniczone prawo wyborcze**, jakoteż **ścieśnił prawa Izby poselskiej** (ograniczenie sejmokracji). Te dekrety ukazały się w urzędowym „Monitorze" nazajutrz, w poniedziałek 26 lipca.

We wtorek 27 lipca pojawił się w gazetach napisany przez Thiersa **protest**, a ludność na przedmieściach zaczęła się gromadzić. Popołudniu padły **pierwsze strzały**. Wojsko rozpędziło tłumy. Ale w nocy stanęły na ulicach **barykady**, a ludność spiesznie organizowała się i uzbrajała. W ciągu środy 28 lipca w krwawej walce rewolucjoniści utrzymali się w posiadaniu ratusza. W czwartek 29 lipca dwa pułki przeszły na stronę ludu, gwardja szwajcarska pierzchła z pałacu królewskiego, a wkońcu wszystkie wojska wycofały się z Paryża. Rewolucja zwyciężyła.

Posłowie rozwiązanego parlamentu zebrali się w mieszkaniu bankiera Laffitte'a i uchwalili **detronizację króla**, a w jego miejsce powołali księcia Ludwika Filipa Orleańskiego na króla **konstytucyjnego**, który **zaprzysiągł konstytucję**, opracowaną przez Guizota.

Tak zakończyło się zwalczanie parlamentu i konstytucji. „Sejmokracja" zatriumfowała.

Gdy w następstwie wybuchło w Warszawie powstanie listopadowe, poeta francuski Kazimierz Delavigne napisał entuzjastyczną pieśń „Warszawiankę" (przetłómaczoną bezzwłocznie na polskie przez Karola Sienkiewicza), w której upamiętnił dobroczynny wpływ paryskiej rewolucji lipcowej:

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wolności był,
W gwiazdę Polski orzeł biały
Wpatrzon, lot swój w niebo wzbił.

Słońcem lipca podniecany
Woła na nas z górnych stron:
Powstań Polsko, skrusz kajdany!
Dziś Twój triumf, albo zgon!

Dzisiejsi wrogowie „sejmokracji" powinni sobie dobrze zapamiętać tę krótką, a pouczającą historję z przed stu lat. **Emil Haecker.**

Gorliwość p. majora

CZYLI DOBROWOLNA PRENUMERATA

Z Warszawy donoszą: Do wszystkich urzędników biur instytucyj rządowych rozsyłane są imienne listy następującej treści:

WYDAWNICTWO ZBIOROWE
DZIEŁ MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Warszawa, Nowolipie 2.
Telefon 540-45.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 22-902.

Warszawa, dnia 22. 7. 1930 r.

Przesyłając przy niniejszem na ręce JWPana prospekt wydania zbiorowego w ośmiu tomach „Pisma, Mowy i Rozkazy Józefa Piłsudskiego" proszę łaskawie o podpisanie listy przez osoby, życzące sobie nabyć powyższe dzieło.

Publikacja dzieł Marszałka Józefa Piłsudskiego stała się dziś **paląca koniecznością** i odegra zasadniczą rolę nietylko w pracach nad historją Odrodzenia Państwa Polskiego, lecz również w dziedzinie wychowania państwowego naszego narodu.

Ze względu na to, że **listy prenumeratorów będą opublikowane**, upraszam o możliwe nieniszczenie zewnętrznego wyglądu list oraz o ich zwrot na moje ręce dla celów rozrachowania.

Wpłaty należy uskuteczniać na załączonych czekach P. K. O. regularnie co miesiąc, o ileby prenumerata nie została wpłacona jednorazowo.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Włodzimierz Ter Gazarow
Major 3-go Pułku Szwoleżerów W. S. S.
Kierownik działu propagandy.

Znów rozłam w Związku legjonistów

W ubiegły wtorek rozplakatowano w Zagłębiu Dąbrowskiem podpisane przez „Demokratyczną grupe legjonistów i peowiaków" odezwy treści następującej:

Do byłych Legjonistów
i byłych POW-iaków.

Obywatele! Koledzy!

Wierni ideałom i hasłom, jakie prowadziły nas na pola walk, nie możemy obojętnie patrzeć na zaprzepaszczanie szczytnych idei Legjonowych, — przez dzisiejsze oficjalne kierownictwo Związku Legjonistów.

Jako grupa szczerze demokratyczna pragniemy zorganizować wszystkich tych Legjonistów i P. O. W-iaków, którzy nie zdradzili idei i nie sprzeniewierzyli się hasłom z sierpnia 1914 roku.

Pomni, że „z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć", pragniemy, by **Polska żyła życiem zdrowem, w oparciu o szerokie masy ludu pracującego, w oparciu o robotnika, chłopa i pracownika umysłowego. Pragniemy, ażeby Polska była matką ludu pracującego — a nie macochą. Pragniemy, ażeby dobrobyt był udziałem całego narodu, a nie jednostek — i to jednostek, które sprzeniewierzyły się hasłom głoszonym przed laty.**

W tym celu przeprowadzamy rejestrację wszystkich legjonistów i POW-iaków, którzy pozostali wierni demokracji i hasłom, za które szli w bój, poświęcali młodość swoją i życie.

Wzywamy tych Legjonistów i POW-iaków, aby niezwłocznie osobiście lub listownie zarejestrowali się w następujących punktach:

w Zawierciu u ob. Aleksandra Masłońskiego (ul. Pastewna 10), w Dąbrowie Górniczej u ob. Szczepana Marteli, ul. Trzeciego Maja 14, Dom Ludowy, w Sosnowcu u adwokata dr. Adama Pawełka ul. Piłsudskiego 8 (w godzinach od 4—6 popołudniu).

Przy rejestracji należy podać: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, miejsce zatrudnienia i formację wojskową, w jakiej służył. O dniu i miejscu zebrania organizacyjnego nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Demokratyczna grupa Legjonistów
i POW-iaków w Zagłębiu
Dąbrowskiem.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

WINCENTY HŁOUSZEK

Pośmiertne powieści Wł. Orkana

Od p. W. Hlouszka, młodego poety podhalańskiego, otrzymaliśmy artykuł, który poniżej zamieszczamy, zaznaczając, że jest to pierwsze drukowane słowo o tece pośmiertnej Wł. Orkana. *Redakcja.*

W tece pośmiertnej autora „Drzewiej", prócz luźnych scen z dramatu p. t. „Widma", znajdują się fragmenty trzech powieści, przy pisaniu których zaskoczyła autora śmierć. Pierwszą z nich pisał Orkan na konkurs śląski w Katowicach. Nosi ona tytuł „*Czantorja*". Rzecz „snuje się dokoła rozwidla gór, które wysokiemi zboczami swych ramion obejmują zaspad źródeł, jako i pierwszy rozpęd kwietnolicej, z połąki dwóch siestr podleśnych urodzonej, Wisły", w Beskidzie śląskim, w czasach, kiedy tułał się jeszcze po świecie Morżoł, ostatni potomek tych, co pamiętali czasy Światopełka morawskiego. Treścią trzych wykończonych rozdziałów: spór baców, pasterzy wołoskich, o trzodę. Posądzają się wzajem o czary, szkodzące ich wielosetnym kierdelom owiec. Na Czantorji Jura Czantor, na Równicy Paweł Ogiela. I miłość Jana Czantorowego ku Hanusi Ogielance. — Ciąg dalszy powieści — z dokładnej dyspozycji: Morżoł sprzyja Janowi. Ognie na dolinach. Ramię księcia: konflikt z cieszyńskim panem tych górolasów, do którego komory pasterze płacili podatek. Rada bacowska. Słudzy księcia. Zajście bydła. Bójka. Jano rani sługę księcia. Ucieka. Śledztwo. Ogiela świadczy na rzecz syna swego rywala na hali. Odprężenie. Jano wraca. Pogodzenie. Wróżby Morżoła, niefrasobliwe, na temat przyszłości młodych. Wspaniały poza tem materjał etnograficzny z Glogera i Kolberga. Ale najwspanialszy, godny kart „Drzewiej", arcydzieło, opis słoty w górach. „Dwie oto stronice będę miał w swej twórczości — mawiał nam Orkan — opis burzy w „Drzewiej" i słoty w „Czantorji". „Czantorja" miała być trzecią częścią trylogji, oddzielną. Poprzedzały ją w zamyśle poety: „Złotoglowiec", opowieść z czasów drzewnych o duchach strzegących skarbów w podziemiach, oraz powieść p. t. „Wróżby Morżoła". Śmiem jednak twierdzić, opierając się choćby na powyższych słowach Orkana, że jakkolwiek na wspaniałe tło rzucić miał poeta akcję zamierzonych powieści, żadna opisowością przyrody nie wyrosłaby nad „Drzewiej" i ów, mistrzowski i niedościgły, opis słoty:

Słota naszła na góry wiślańskie w czerwcowe dni. Skądś, z północy zachodniej, od morza, od strony Ostrawicy i staroślązkiej Olzy, nadciągać poczęły, skłębieniami nisko owisłe, zwały chmur — jedna nieciecz za drugą — i, napotkawszy wyniosłe wierszyska, oparły się ociężałe na nich, a znowu nadpływające, nie mogąc się w zbitej masie przywierzchniej pomieścić, jęły się poniżać wełną, sunąć w ciasnocie szarej popod górną powalną owisią, zesuwać się w dół, kudłate, po lesistych zboczach i zalewać mgłą gęstą doliny. —

Niedługie minęły chwile, gdy świat górski zatonął do ostatniej głębiny w tej mrace. Stracił się, zezerzł, jakby czarami połknięty. Naokół człeka, na sążeń, nie dało się nic oczom uświadczyć. Wszystek kształt w szarej tonił się topieli. Pogłosy nawet tłumiły się, jakby owijane wełną.— Gęstwia mgły przesuwała się zwolna po ziemi, szukając jakby dla swej bezcielesności widmowej niewiadomego oparcia. A gdy znalazła je, zdałoby się, w jakiem zboczu urwistem, czy to ścianie leśnej, przenikała je swą szarą zjawą, niby jakiś majak rzeczy, i szła szukaniem dalej. Było też — w zapadach gdzieś matecznych, w ciszynach — że wstrzymała się w zastygłej arfie bezwietrza i oparła się nieruchomo na strunach ciszy. Drgnienie nie przeszło przez jej bezkształt szary. Wisiała martwo ponad ziemią bez dźwięku kropli.

Trwało tak wszystko w tym suchym zalewie przez dwie doby czy dłużej. W pewnym czasie, bo trudno było w tym stanie ranek od śródwieczorza odróżnić — poczęło ze mgły nieznacznie mżyć wilgocią i rosić. Wkrótce to przeszło w słyszalne już, szemrzące po liściach, szpilkach, trawach — romolenie, aż i na dobre z nawiesi mgły

„Dyktatury umierają i rozpadają się z cielesną śmiercią dyktatora“

Niewesoły horoskop postawił w powyższych słowach dyktatorom tak wybitny znawca stosunków politycznych, jakim jest prezydent parlamentu Rzeszy Niemieckiej tow. Paweł *Loebe*. Powiedział on te i inne słowa na posiedzeniu Międzynarodowej Unji Parlamentarnej w Londynie w dniu 21 bm. przy omawianiu kryzysu parlamentaryzmu, wychodząc ze znanego świeżego przesilenia w Niemczech. Nawiasem przypominamy, że mowę tow. Loebego „Kurjerek“ przekręcił i — co w tem piśmie jest naturalne — nadał jej zupełnie odmienne, specyficznie „kurjerkowe“ znaczenie, jak mu do jego kramiku pasuje.

Tow. Loebe, omawiając niedający się zataić ani upiększyć kryzys parlamentaryzmu w całym świecie, jako zasadnicze tego zjawiska przyczyny wymienia: 1) rozszerzenia zadań i agend państwa, 2) rozszerzenie sfer (ludności), biorących udział w rządzie, 3) przestarzała technika parlamentarna. Te przyczyny wynikły z zupełnie odmiennego ustosunkowania się państwa wobec jego obywateli. Podczas gdy przed wojną państwo było niejako „stróżem nocnym“, którego naczelnem zadaniem była troska o osobiste, materjalne interesy obywateli, to obecnie państwo troszczy się o swego obywatela od kołyski do starości (ubezpieczenie na starość). Nowoczesne państwo jest państwem społecznem, co ujawnia się m. i. w tem, że opieka nad bezrobotnymi stała się obecnie jednem z głównych zadań państwa, podczas gdy przed wojną bezrobocie było prywatną sprawą każdego niem dotkniętego.

Z dziejów ostatnich tygodni w parlamencie niemieckim tow. Loebe wysuwa wniosek, że dawne metody parlamentaryzmu jeszcze nie zastosowały się do nowych zadań państwa. Czy z tego wynika, że parlamentaryzm się przeżył, że należy go zastąpić czemś innem, n. p. dyktaturą? Nie, odpowiada tow. Loebe, ponieważ demokratyczno-parlamentarny system rządzenia jest jedynym systemem, który przyciąga do współudziału w pracy nietylko wszystkie klasy i stany, ale także większość i mniejszość i w ten sposób dawniejszy „poddany“ stał się nowoczesnym obywatelem, biorącym udział w rządzie państwem. Chodzi o to, aby ten system rozbudować tak, aby dla dyktatury nie było miejsca, ponieważ — te słowa przyjęło burzą oklasków — dyktatury umierają, i rozpadają się z cielesną śmiercią dyktatora, zaś system demokratyczny żyje tak długo jak naród, który ten system wyprodukował.

Oto mamy jasne postawienie kwestji: dyktatura czy system demokratyczno-parlamentarny. Pierwszy jest znikomy, przemijający, zawisły od życia i zdrowia jednostki, podczas gdy drugi jest wieczny, nieśmiertelny, jak sam naród. Tam, gdzie rządzi demokracja przez swe przedstawicielstwo: parlament, niema sporu o następstwo, jak je n. p. widzimy obecnie u nas już się rozgrywające między „Białemi Orłami“ i podobnemi tworami, których sens i cel polega tylko na tem, kto prędzej i mniej wybrednemi środkami pochwyci wymykającą się z rąk jednego dyktatora władzę. A jaka szalona różnica między systemem wyborów a systemem „Bożej łaski“ czy „wyjątkowego człowieka“! Może być, a nawet często tak jest, ze wybory odbyte w jednym roku już w następnym przestają być wyrazem zapatrywań i potrzeb większości — od tego parlamenty mają ograniczony okres życia, który w dodatku może być jeszcze skrócony, podczas gdy dyktatura z natury swej istoty uważa się za nieomylną, za niedającą się zastąpić, nawet za niepodlegającą krytyce.

Te uwagi ogólne są właśnie teraz na czasie i szczególnie aktualne w odniesieniu do stosunków w Polsce. U nas stało się modnem — z „najwyższego miejsca“ dano hasło — ujadać na demokrację, podczas gdy ma się na myśli jego wyraz zewnętrzny: Sejm. Co mu się zarzuca? Partyjnictwo, egoizm, niefachowość — pozostawiamy na boku inne jeszcze, całkiem niedorzeczne zarzuty o działaniu na szkodę państwa, a przeszkadzaniu rządowi i t. d. Że Sejm nasz, podobnie, jak inne parlamenty — Loebe to nazwał zjawiskiem międzynarodowem — nie jest doskonały, któżby chciał zaprzeczyć? Jest to u nas specjalnie następstwo faktu, że tylko mała część ziem, tworzących obecną Rzeczpospolitę, miała styczność z życiem parlamentarnem, a demokracji — nawet w przedwojennem znaczeniu nigdzie wogóle na ziemiach obecnie polskich nie było. To, co ludy zachodu miały od 50 i więcej lat, myśmy musieli przebyć w ciągu lat 10, czyż dziwić się można, ześmy płacili za naukę? A jednak ten, z niczego utworzony Sejm w latach 1919—1926 zrobił dużo i wielkie rzeczy, położył fundamenty pod budowę gmachu państwowego, w którym obecnie osiadła dyktatura na gotowem, żyjąc z cudzej pracy, z cudzych zasług, z cudzej krwawicy.

A dyktatura jest śmiertelną i historja zna rzadkie tylko przykłady „godnego“ jej następstwa. Kto był następcą dyktatora Cromwella? Syn, który musiał się wyrzec tego, zbyt dla niego wielkiego ciężaru? Jakiego następcę ma upatrzonego Mussolini, Kemal pasza czy Stalin? Nie śmią, gdyby ich nawet mieli, wysuwać ich z obawy przed zaćmieniem, przez zrobienie ich przedwcześnie zbytecznymi. Jak we Francji przed wielką rewolucją śmierć króla witano okrzykiem: niech żyje król! tak w demokracji załamanie się jednego parlamentu oznacza powołanie innego, może lepszego, w każdym razie kontynuatora systemu. Dyktator nie ma następców. A jeżeli zdarzy się wyjątek, staje się on rychło — odstraszeniem przed naśladowcami.

F.

Życie gminne a biurokracja samorządowa

W wydawanym przez posła dra Józefa Putka z Wyzwolenia miesięczniku „Samorząd Ludowy“ czytamy:

Jedna z gazetek warszawskich, wydawana przez pisarzy gminnych z Kongresówki, wydrukowała budżet gminy Dębowa Góra, pow. skierniewickiego. Gmina ta liczy 4.500 mieszkańców i obejmuje 6313 hektarów ziemi. Rada gminna tej gminy uchwaliła budżet wydatków gminy w kwocie 55.950 zł. 16 gr. W tem preliminowała na wynagrodzenie wójta 1.440 zł., pensję pisarza 3.720 zł., pensję praktykanta pisarskiego 1.200 zł., woźnego 1.320 zł. — razem, więc **na same pensje uchwaliła Rada gminna kwotę 7.680 złotych**. Długów do spłacania ma już gmina na kwotę 16.000 złotych. Budżet ten nie został zatwierdzony przez wydział powiatowy, bo gmina nie miała pokrycia. **Pokrycie stanowić miał podatek wyrównawczy w kwocie 34.000 złotych, którego jednak gminie w roku bieżącym nie wolno pobierać, albowiem Sejm z powodu zamknięcia nie zdołał ustawy o prawie poboru tego podatku uchwalić.** Zredukowany budżet wydatków wynosi kwotę 24.500 złotych. — Z wydatków na urzędników skreślił wydział powiatowy tylko wydatek na praktykanta pisarskiego, tak, że ogólna **suma wydatków na pensje wynosi 6.480 złotych**, a doliczywszy do tego wydatek na **spłatę długów**, zredukowany do kwoty 9.000 złotych, wypada, że **63 procent budżetu zje biurokracja i długi**, a 37 procent budżetu przeznaczone jest na inne cele.

Te cyfry wskazują, komu potrzebną i dla kogo dogodna jest gmina zbiorowa. Nic dziwnego więc, że na zjazdach „samorządowych“ **urządzonych i kierowanych przez biurokrację gminną z Kongresówki**, uchwalane są rezolucje za utrzymaniem gmin zbiorowych w Kongresówce i zaprowadzeniem ich na reszcie terytorjum Polski. Dla utrzymywania gmin wiejskich w niewoli pisarskiej, pisarze ci utworzyli w Warszawie tak zw. „**Związek gmin wiejskich**“. Nie wiadomo, jak statut tego związku wygląda, bo go nie ujawniono, ale dziwić się należy, jakiem prawem rząd pozwala pisarzom gminnym korporacje samorządowe łączyć w związki, skoro ustawa takich związków nie przewiduje. **Związek ten dopomaga pisarzom do zaopatrywania się kosztem finansów gminnych w gotówkę**, której używają na agitację „samorządową“, czyli do zabezpieczenia swoich kastowych interesów urzędniczych w samorządzie. Przy pomocy pisarzy związek ten ściąga od każdej gminy 75 złotych rocznie, czyli od 900 gmin zapisanych do związku kwotę 67.500 złotych. Na zjeździe, który niedawno odbył się w Warszawie, pokazało się, że **jako reprezentanci gmin zjechali się na koszt gmin przeważnie pisarze gminni**, a rej wodził między nimi dawny rosyjski pisarz gminny Pacholczyk. Ze sprawozdania drukowanego, rozdanego członkom, wynika, iż **pisarze gminni z Kongresówki przeszkadzali uchwaleniu przez Sejm poprzedni ustaw samorządowych i nadużywali w tym celu firmy „Związku gmin“**. W memorjałach składanych rządowi domagają się oni wprowadzenia gminy zbiorowej w całej Polsce, a nadto skrępowania samorządu przez oddanie w ręce starosty zatwierdzenia wyboru wójta i jego zastępcy i zagwarantowanie nieodpowiedzialności pisarzy gminnych przed gminą za złe pełnienie służby oraz zależności pisarzy nie od gminy ale od wydziału powiatowego. Rady gminne w Kongresówce uchwalając wkładki do takiego „związku gmin“, same pracują na zgubę i zniszczenie gmin, a wzmacniają urzędnikierję gminną, która sądzi, że samorząd gminny istnieje dla jej wygody. Oczywiście starostowie i na ich pasku prowadzone wydziały powiatowe przyzwalają na płacenie haraczu owemu pisarskiemu „związkowi gmin“, bo solidarność biurokracji leży w interesie obu stron. Niezależnie od związku gmin biurokracja samorządowa posiada własną zawodową organizację pod nazwą **„Związku Pracowników Administracji Gminnej“**, którą kierują te same czynniki co i „związkiem gmin“. Widać z tego, że Kongresówka, która dotąd nie posiada istotnego samorządu gminnego, posiada już dobrze zorganizowaną biurokrację gminną, która ustrój i życie tegoż samorządu nagina do swych kastowych interesów z olbrzymią szkodą gmin.

zapoczęło siąpić. Gęsta, uporczywa mokrzać, przez drobne, jakby sito przesiewana, osiadła na ziemi, na drzewach, przeimając wszystko żywoistne, przenikając przez najhrubsze zapłoty gałęzi. Z ociężałej, przesiąglej wilgocią cetyny spadały grube krople na przyziem omszałą — i niebawem dno leśne o suchej jeszcze podścieli do cna we warstwie piarzystej zamokło.

Jakoby jeszcze mało tego było. Dźwignęły się zciężałe mgły z kotliny z nad spodu Wisły, nassane do syta wodą — przewiew popod nie, jak zgarbiony pod worem płanetnik, przeciągnął — poczęło deszczem nieprzestannie słocić, zacinać, kwasić: rozgniliła się naiste dokumentna słota.

Przygnębienie przysiadło wszystko stworzenie kyjące. Trawy ławą poległy w płaszczu rosy, las się zmilkłemi, do kory przemokłemi, drzewami zasępił — zwierzyna wszelka pokryła się, pochowała w suszynnych zachronach, po gąszczach, jamach i dziuplach: tam, osowiała, tkwiła, czekając zawrotu słonka. —

Pasterz na swej hali, co się sercem o dobro ziemi swojej, świata swego, troskał — arcymistrzem w zielonym wieńcu nieśmiertelności pozostanie jako piewca przyrody! W każdym utworze powieściowym Orkana jest cześć tego poety dla niej — w każdym — więc też i w drugiej, wydobytej z teki pośmiertnej, powieści, która w szeleście kilku kartek jawi nam dzieje Mołdawji za czasów hospodara Bazylego Lupula.

Posłowie Piotra Potockiego, magnata, z Polski do Jass, do Lupula jadą w światłach gasnącego słońca. Opis zrazu drobiazgowy, w pięciu słowach rzucony na papier, w drugiej jednakże radakcji powiększony i tak świetny, że chłoniemy czar opisu, a zapominamy o poczynającej się akcji. Treść tej powieści znana nam z historji. Posłowie jadą, by prosić Lupula o rękę jego córki dla Piotra Potockiego.

Ciąg dalszy drugiego rozdziału i rozdziałów następnych wywija się z dokładnej dyspozycji. Dowiadujemy się, że również Chmielnicki, mając poparcie sułtana radby ożenić swego Tymofieja z piękną Rosandą. Chmiel mieczem wpływa na decyzję Lupula. Hospodar musi zgodzić się na zaręczyny córki z Tymofiejem i jako zakład, że po Bożem Narodzeniu 1650 r. odbędzie się ślub, daje bojarów. Stara się jednak o pomoc Polski i w Stambule czyni starania, by się uwolnić od poniżającego związku. Przychodzi atoli Batoh i ślub Tymofieja z Rosandą. Lupulowi robi się duszno obok nieokiełzanego zięcia. Pragnie, za zgodą Porty, przenieść się na tron multański, rugując księcia Macieja Basarabę; myśli nawet o księstwie siedmiogrodzkiem. — Przymierze zagrożonych książąt, Macieja i Jerzego II. Rakoczego.

W Mołdawji spisek bojarów z Rakoczym, by obalić rządy Tymofieja i osadzić na jego miejscu Stefana Georgicze. Maciej bije wojsko kozackowołoskie nad Jałomicą w r. 1653. Stefan z Węgrami i Multańczykami oblega Tymoszka w Suczawie. Starania Stefana i Rakoczego w Polsce. Liga z Rakoczym. Komisja lwowska: poseł carski Repnin Oboleński. Polityka Chmiela. Zdobycie Suczawy i śmierć Tymofieja. Islam Girlej. Obóz pod Żwańcem i traktat z chanem. Wydanie Lupula Tatarom.

Prócz fragmentu tejże, planowanej, trzytomowej powieści, mamy jeszcze w tece pośmiertnej szkic powieści p. t. „Od polany do miasta“. Pięć kartek zaledwie i brak dyspozycji, więc trudno o niej pisać. Miała to być powieść obyczajowa na tle stosunków zakopiańskich.

—ooo—

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

„Żeby mi tu nikt nie łaził z żadnemi gadaniami“

Taki rozkaz wydał swej służbie, według doniesień „Kurjera Porannego“ p. marsz. Piłsudski, przebywający na wywczasach w Pikiliszkach... Dyktator więc postanowił nie zajmować się żadnemi sprawami publicznemi, państwowemi, ale spędzić „wakacje“ sielsko-anielsko! A więc — jak opisuje dziennik sanacyjny — marszałek Piłsudski robi wycieczki łodzią po jeziorze „sam wiosłując“, „w parku bawi się z córeczkami, goni je nawet i biega“, „często też łowi ryby“, „czuje się wogóle doskonale“ i „jest ciągle prawie wesół“. Jednem słowem marszałek Piłsudski usunął się od polityki — przestał być dyktatorem, na razie na czas wakacyj.

Któż więc pełni funkcje „Głowy Państwa“? Zamek, względnie Spała? Ależ ta zaabsorbowana jest przygotowaniami do obchodu — dożynek! Pozostaje jeszcze prezes ministrów p. Sławek, na którego „spada“ cały „ciężar“ trosk państwowych. Ten jednak pochłonięty jest przygotowaniami do zjazdu legjonistów i układa mowę, jaką ma wygłosić w Radomiu...

Zdawałoby się, że mimo wszystko państwo nie pozbawione jest głowy, gdyż na szczęście Polska posiada jeszcze — Sejm! Cóż z tego, skoro parlament mimo najlepszych chęci zebrać się i pracować nie może! Zamykając Sejm p. Sławek „tłumaczył“ ten krok... ciężką sytuacją gospodarczą państwa, wymagającą pilnej i spokojnej a rzetelnej pracy nad opanowaniem kryzysu, w czemby Sejm, zdaniem premjera — tylko rządowi przeszkadzał i pracę przewlekał... Marszałek Piłsudski przedtem, w słynnych swych „4 punktach“ uzależnił swą „współpracę“ od... odroczenia Sejmu „conajmniej“ na pół roku!

Trzy miesiące upływa od chwili powołania antyparlamentarnego rządu p. Sławka, a naród nie może się dopatrzeć w jego „działalności“ ani śladu jakiejkolwiek pracy państwowej, a temmniej nad opanowaniem kryzysu! O cóż więc chodziło przy odraczaniu i zamykaniu Sejmu? O nieprzeszkadzaniu w „pracy“, czy też w sielance; w łowieniu ryb i raków, czy w „trudzie“ rządowej pracy?

Widzimy, że poza pracą Sejmu, żadna wogóle twórcza praca państwowa w Polsce nie istnieje. Gabinet p. Sławka przypomina bardzo „rząd“ p. Świtalskiego, który przyszedł do „władzy“ na — wywczasy!

A tymczasem położenie państwa pogarsza się pod każdym względem. Polska rok piąty trzymana jest na wulkanie ustawicznych gróźb wojny domowej; sanacja rujnując ustrój demokratyczno-parlamentarny, nic nowego, lepszego nie zbudowała i nie zbuduje; zakwestjonowała wszystko — niczego doskonalszego nie wskazała; podcięła tylko zaufanie obywateli i zagranicy do prawa polskiego i państwa; gospodarczo kraj zaniedbała i finansowo zrujnowała, zatamowała rozwój ustawodawstwa w każdej dziedzinie, a zdezorganizowała i zachwaściła karjerowiczostwem, ignorancją i nieuctwem — administrację państwową; rozpętała nienawiść polityczną, rozgoryczenie i zniechęcenie do spraw państwa. Nie poprzestała na tem, ale swą niszczycielską rękę położyła na samorządzie ubezpieczeniowych instytucyj społecznych, niszcząc je i wstrzymując w rozwoju.

Położenie ekonomiczne większości obywateli pogarsza się z dniem każdym. Państwo, obywatele, ze swemi troskami, z biedą, z nędzą, zdani są w zupełności na „łaskę bożą“ i — samowolę biurokracji! Polska sanacyjna jest „najszczęśliwszym“ krajem pod słońcem! Sanacja postarała się o to, by skargi i żale pokrzywdzonych obywateli nie odbiły się szerszem echem z trybuny parlamentu, by nadużycia nie zostały ujawnione i napiętnowane, a krzywdy naprawione, zaś prześladowcy i korupcjoniści ukarani i napędzeni.

Stosunki w państwie wytworzone przez „sanację“ niepokoją już nawet niektóre elementy w jej własnym obozie. Już „Czas“ (Nr. 166) organ konserwatystów sanacyjnych traci cierpliwość i narzeka na **„nieuporządkowane stosunki wewnętrzne“**, bo „nie mamy ani dyktatury ani parlamentaryzmu“. Cóż więc mamy? — **Starą anarchję szlachecką?!**

Jako rezultat **piątego** roku dyktatorskich rządów, genjalnych wodzów sanacji, stwierdza organ rządowy „nieuporządkowane stosunki wewnętrzne“ i **ostabienie** państwa nazewnątrz!

Bardzo znamienne **przyznanie!** Potwierdza ono bankructwo „systemu“ rządów pomajowych i budzący głęboki niepokój — stan państwa. Niepokój tem głębszy, że legalne, konstytucyjne przedstawicielstwo narodu — Sejm pozbawione jest głosu i władzy, a ci, co **całą władzę zagarnęli i ponoszą całą odpowiedzialność za stan obecny państwa i** narodu, w chwili ciężkiej dla kraju mają do powiedzenia tylko tyle, by im **„tu nikt nie łaził z żadnemi gadaniami!“**

* * *

A są jeszcze tacy, co bodaj **osobistej** pomocy spodziewają się od dyktatorów. Do Pikiliszek, pisze „Kurjer Poranny“ — „dzień po dniu ciągną **murem** najróżnorodniejszego rodzaju (!) petenci z.. osobistemi prośbami i podaniami.“ Ale zasada: **„Nikogo nie przyjmuję**, utrzymana jest w mocy“!

Biedni ludziska, nie wiedzą, że zażalenia i przedstawienia prawdziwych legjonowych bohaterów z Pierwszej Brygady, pokrzywdzonych i prześladowanych np. przez pewnych „czwartobrygadowych“ komisarzy Kas chorych, wędrują wprost do... kosza marszałka lub jego adjutanta!

M. P.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

LISTY Z KRAJU

—o—

10-GODZINNY DZIEŃ ROBOCZY. — DZIECI TONĄ W NIEOGRODZONEJ MŁYNÓWCE

Myślenice 25 lipca.

Piętnowaliśmy już na łamach „Naprzodu“ stosunki w cegielni miejskiej w Myślenicach. Te jednak nietylko się nie poprawiły, ale kierownik p. Czuraj zaczyna otwarcie *deptać ustawy państwowe*. Zmusza on robotników *pod groźbą wydalenia* do podpisywania deklaracyj, iż zgadzają się pracować *po 10 godzin dziennie bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia*. W Polsce jeszcze obowiązuje ustawa o 8-godzinnym dniu pracy. Jeśli ją podobnemi, jak w cegielni myślenickiej metodami łamią kapitaliści prywatni, to jest bunt jednostek przeciw obowiązującym prawom. Jeśli jednak w zakładach gminnych są w ten sposób łamane ustawy, to jest to coś, na czego określenie brak niemal terminów prawniczych. Postępowanie takie staje się nadużyciem władzy. Gmina, która jest właścicielką cegielni, nie mogła upoważnić p. Czuraja do łamania ustawy, boto przechodzi jej kompetencje. P. Czuraj ma przytem częste zatargi z robotnikami na tle obliczeń za wywóz cegły z pieców i brutalnego przezeń traktowania robotników.

Robotnicy zwracali się już do p. burmistrza, ale ten wysłał na „zbadanie sprawy“ policjanta miejskiego, a następnie oświadczył, że to należy wyłącznie do p. Czuraja. Nie chcemy wierzyć, aby w tej dziwnej obojętności odgrywało jakąś rolę pokrewieństwo, łączące burmistrza z p. Czurajem. W każdym razie *apelujemy na tej drodze do p. inspektora pracy, inż Bortkiewicza, aby był łaskaw wglądnąć w te niesłychane stosunki*.

Cegielnia nie jest niestety jedynem utrapieniem Myślenic. Nie lepsze stosunki panują w tartaku p. Hołuja, gdzie robotnicy są zmuszeni pracować po 10 i pół godzin dziennie bez żadnego wynagrodzenia za nadliczbowe godziny i pomimo, że starostwo już dwa razy wysyłało do tartaku policję w tej sprawie, łamanie ustaw nie ustaje i robotnicy muszą nadal po 10 godzin pracować.

P. Hołuj lekceważy sobie nietylko ustawy państwowe, ale i *bezpieczeństwo życia ludzkiego*. Jego młynówka 8 metrów szeroka, a 3 metry głęboka, płynie sobie nieogrodzona, jak płynęła w czasie, gdyśmy przed kilku miesiącami poruszali tę sprawę na łamach „Naprzodu“. Topią się w niej ludzie, konie, krowy, wpadają do niej rowerzyści, ku najzupełniejszej obojętności zarówno p. Hołuja, jak i właściwych władz. Niedawniej, jak 18 bm. *utonął w tej młynówce* 4-letni ukochany synek robotnika Jana Owsiaka z Myślenic.

Radni poruszali na posiedzeniach niejednokrotnie sprawę tej pułapki na ludzi, jaką jest nieogrodzona młynówka, ale p. burmistrz w tej sprawie nie przedsięwziął żadnych kroków i władze państwowe zdają się tem również nie interesować.

Wkońcu zaznaczyć trzeba, że w czasie ostatniego pożaru w Myślenicach ugasiła go nie sama tylko straż pożarna krakowska. Ta przybyła w chwili, gdy pożar został już przez miejscową straż pożarną zlokalizowany. Pracowała wprawdzie bardzo dzielnie przy ugaszeniu go, ale bądź co bądź nie wszystkie laury należą się straży krakowskiej.

—ooo—

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Szczakowa, 24 lipca.

GOSPODARKA GMINNA DALEJ PO KUMOTERSKU

Na dzień 23 bm. zostało zwołane posiedzenie rady gminnej wskutek polecenia zarządu powiatu, celem załatwienia spraw budżetowych, pod odpowiedzialnością zwierzchności gminnej i zagrożeniem 500 zł. kary w razie niezałatwienia tej sprawy. Posiedzenie to i tak się nie odbyło z powodu braku kompletu, bo na 40 radnych zeszło się zaledwie 25, mimo tak zwanego nakazu, przyczem jeszcze paru zastępców zostało zaproszonych, choć radni z tych kół nie ubyli.

Poruszaliśmy już w poprzedniej korespondencji sprawę oddawania robót gminnych nie w drodze przetargów, lecz po kumotersku, jak np. oddanie budowy drogi gminnej p. *zastępcy burmistrza Gajowi*. Nic też dziwnego, że rozgoryczenie wśród obywateli na tego rodzaju gospodarkę jest z dnia na dzień większe. Rada gminna uchwala co innego, a co innego w rzeczywistości się robi i nic dziwnego, że posiedzenia nie przychodzą do skutku, bo p. radni są zniechęceni do takiej gospodarki. Dowodem tego jest sprawa rzeźni gminnej. W maju br. trzeba było rzeźnię wybielić, ogłoszono więc konkurs na oferty na bielenie rzeźni. Wpłynęły dwie oferty, jedna wniesiona przez Jakóba Ogórka, majstra murarskiego na 70 zł., druga przez Stanisława Muchę na 130 zł., przyczem oferenci dawali własne wapno i narzędzia i zobowiązali się do obielenia stajni, ale że nie są kumotrowie, więc robót *nie otrzymali*. Otrzymał je natomiast Sebestjan Nienżyła, kolejarz *radny za 190 zł.*, przyczem gmina dostarczyła mu wapno i specjalne szczotki, kupowane po 10 zł. za sztukę. Czy tego rodzaju gospodarka nie prowadzi do ruiny? Takich kwiatków jest u nas więcej i tu nic nie pomoże tłumaczenie się przed władzami, że piszą socjaliści z zemsty. Tu nie chodzi o zemstę, bo jej nie chcemy na nikim wywierać, *tu chodzi o dobro obywateli* panowie! Raz trzeba z tem skończyć i zacząć *rządzić tak, by nikt nie miał co gadać.*

Jak wiadomo, robotnicy huty szkła są po większej części na zasiłkach od bezrobocia i muszą chodzić do kontroli i po wypłaty zasiłków do Jaworzna około 7 kilometrów, więc starali się, by mogli otrzymywać zasiłki i odbyć kontrolę na miejscu, tak jak to było przed dwoma laty. Robotnicy wystarali się nawet o lokal w tym celu. Zarząd funduszu obwodowego zgodził się wypłacać zasiłki w Szczakowej, lecz na odbycie kontroli nie, ponieważ jak oświadczył p. kierownik funduszu bezrobocia, *nie posiada on zaufania do gminy*, by ta przeprowadzała kontrolę.

Niedawno zwrócił się jeden z poważnych obywateli o informacje w sprawie pożyczki budowlanej. Nikt mu w gminie *nie potrafił dać tej informacji* i obywatel ten był zmuszony udać się do sąsiedniej gminy Jaworzno i tam dopiero takową otrzymał. Czy to nie jest wstyd? Przecież gmina posiada Dziennik Ustaw, instrukcje różnego rodzaju, które kosztują gminę, a jak widać pożytku z tego nikt nie odnosi. Zapytujemy tą drogą władze przełożone, czy długo jeszcze obywatele Szczakowej mają czekać na naprawę tych tak nieznośnych stosunków?

Nasza korespondencja z dnia 19 bm. co do stosunków w hucie szkła zrobiła wrażenie na niektórych panach, a przedewszystkiem bardzo się obraził p. Robert Nowotny, majster, jak szereg innych mający obecnie 225 zł. miesięcznie, jakby mu ktoś zazdrościł tego. Nie panie Nowotny! panu nikt nie zazdrości 225 zł. miesięcznej pensji, ale prócz pana jest kilkudziesięciu pańskich kolegów po fachu, a przecież razem pracowaliście przy dmuchanem szkle i razem zarabialiście około 500 zł. miesięcznie, czy panu nie żal kolegi, robiącego tęsamą pracę za 130 zł., gdy pan bierze 225? My to dobrze rozumiemy, że pan mając 225 zł. nie ma wcale zadużo na tak ciężką pracę, ale ten pański kolega to ma *stanowczo zamało*, więc nie widzimy powodów, dla których się pan irytuje.

KRONIKA

Kraków, 27 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH

W niedzielę 27 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Czapskich, mieszczącego się w gmachu przy ul. Wolskiej. Jest to oddział Muzeum Narodowego, w którym pomieszczone są zbiory tkanin, numizmaty, wspaniałe zbroje, porcelana, portrety i księgozbiór, zawierający bezcenne książki. **Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przed gmachem Muzeum przy ul. Wolskiej.**

WYCIECZKĘ DO DOLINY BOLECHOWICKIEJ urządza koło krajoznawcze TUR w niedzielę 27 lipca. Zbiórka uczestników w niedzielę na dworcu gł. o godz. 7 rano, poczem odjazd koleją do Zabierzowa. Powrót o 7 wieczorem. Koszty kolei tam i z powrotem 1 zł. 40 gr.

Zgłoszenia przyjmuje dziś w sobotę sekretarjat org. ml. TUR, Dunajewskiego 5 III piętro.

—ooo—

Bezczelna potwarz

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił wczoraj następującą „depeszę własną":

Ryga, 25 lipca. (Hr). Z Paryża otrzymano tu wiadomość, że osławiony konfident i prowokator policji carskiej **Burcew, złożył** policji paryskiej dowody w sprawie porwania **Kutiepowa.** Według tych dowodów gen. Kutiepow, który w ostatnim czasie bezpośrednio przed swem zniknięciem nawiązał kontakt z czerwonymi komisarzami w Paryżu, zaproszony został przez nich na przejażdżkę samochodem. Gen. Kutiepow, nie przypuszczając, aby komisarze bolszewiccy posiadali śmiałość dokonania na niego zamachu na terytorjum Francji, propozycję tę przyjął. Z chwilą jednak, gdy zajął miejsce w samochodzie, agenci sowieccy przy pomocy jakiegoś silnie działającego narkotyku zamierzyli pozbawić gen. Kutiepowa przytomności, ten jednak jako cierpiący na chorobę sercową, wskutek działania owego narkotyku wkrótce zmarł.

Zwłoki jego zostały następnie, jako bagaż dyplomatyczny przewiezione do Gdańska i tam wsadzone na okręt sowiecki, skąd sprowadzono je do Rosji sowieckiej i tam w Moskwie w obecności kilku członków rządu spalono.

Sędziwego, zasłużonego i nieskazitelnego rewolucjonistę **Burcewa** ośmielił się „Kurjer" oszczerczo nazwać „osławionym konfidentem i prowokatorem policji carskiej".

Nie może się nawet „Kurjer" tłómaczyć tem, że nic nie wie o Burcewie, bo zdemaskowanie Azefa rozsławiło nazwisko Burcewa w całym świecie, a swego czasu **Burcew w Krakowie** występował jako świadek w słynnym procesie Borowskiej.

Jeżeli do Burcewa dojdzie wiadomość o tem ohydnem zniesławieniu go w krakowskim „Kurjerku", to dla „Kurjerka" zakończy się ta sprawa kryminałem.

—ooo—

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE zawiadamia interesowanych, że **przyjazd** pierwszej serji dzieci przebywających w **Rabce** na kolonji leczniczej do Krakowa nastąpi we czwartek 31 lipca o godzinie 13'32. Odjazd do Rabki dzieci przydzielonych na drugą serję nastąpi w sobotę 2 sierpnia. Zbiórka o 7 rano przed lokalem Powiatowego Koła, Rynek Główny 17.

12 WYPADKÓW SZKARLATYNY W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 20 do 26 bm. następujące wypadki chorób zakaźnych: **szkarlatyna 12**, czerwonka 3, tyfus brzuszny 1, koklusz 2 i odra 2.

POŻAR PARKANU. Wczoraj nad ranem z niewiadomej przyczyny zapaliło się oparkanienie podkładowe na parceli kolejowej przy ul. Miodowej. Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

AUTOBUS ROZTRZASKANY O DRZEWO. Jadący na stację samochodową autobus wpadł na drzewo przy ul. Bonarka i został roztrzaskany. Straż pożarna uprzątła resztki autobusu. Ofiar w ludziach nie było.

Skandaliczna sprawa z miejskiem biurem meldunkowem

Z końcem października zeszłego roku przeniósł się sąd pracy z lokalu przy ul. Kanoniczej do nowego lokalu przy ul. Lubelskiej 27. Lokal po sądzie pracy przy ul. Kanoniczej objęła gmina, mając tam zorganizować miejskie biuro meldunkowe w myśl polecenia rządu. Tymczasem mija dziewiąty miesiąc, a lokal stoi bezpożytecznie, gdyż p. minister Składkowski zajęty walką z Centrolewem nie ma czasu na wydanie rozporządzenia wykonawczego w sprawie miejskich biur meldunkowych. Tak „sprawnie" pracuje rząd sanacyjny.

—ooo—

AMERYKAŃSKIE CUDA. Kto nie wierzy, iż w Ameryce dzieją się rzeczy, które mogą oszołomić Europejczyka i to nietylko w dziedzinie techniki, lecz nawet życia rodzinnego — temu rekomendujemy do przeczytania następującą wiadomość, którą krakowski sjonistyczny „Nowy Dziennik" podaje pod tytułem **„18-letnia matka 10 dzieci"**:

„Osiemnastoletnia mieszkanka miasta Auburn w Stanach Zjednoczonych, Rubby Salzbaugh, ma za sobą niełada karjerę. Mając za sobą (sic!) 11 lat i będąc nad wiek rozwinięta fizycznie i umysłowo, wyszła zamąż. Po roku pożycia powiła trojaczki, z których tylko jedno żyło przez 23 miesiące. **Następnego roku powiła nieżywe dwojaczki, z których tylko jedno, liczące obecnie dwa lata, żyje..**

Możemy już dalej nie śledzić perypetyj młodziutkiej matki. Po tak niezwykłem zdarzeniu, jak dwuletni już żywot jednego z dwojga martwourodzonych bliźniąt, jakież jeszcze wyłonić się mogły równie interesujące fakty, jako płody jej życia rodzinnego?

Autor notatki w „Dzienniku" wyjaśnia, że pani Rubby była niezwykle rozwinięta fizycznie i umysłowo. Nie wiemy, jak fizycznie przedstawia się jej piewca?

POTRĄCONY PRZEZ AUTOBUS. Potrącony został na rogu ul. Strzeleckiej wachlarzem autobusu tramwajowego Nr. Kr. 96097 Jan Wiluś, lat 58, zam. przy ul. Mogilskiej 18, wskutek czego upadł na jezdnię i doznał uszkodzeń na głowie. Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Florek Dominik, woźny zam. przy ul. Nowa Olsza 24 zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu przy ul. Syrokomli 22 rower wartości 250 zł. — Nowakowski Władysław, lat 29, przytrzymany został za oszustwo przez sprzedawanie metalowych pierścionków za złote. — Włoszczyna Władysław, lat 18, bez stałego miejsca zam., przytrzymany został pod zarzutem kradzieży garderoby wart. 200 zł. na szkodę Jana Wojtonia, zam. przy ul. Różanej nr. 25. — Kolompar Julja, lat 38, cyganka, bez stałego miejsca zam. przytrzymana została za kradzież gotówki 200 zł. na szkodę Janiny Wójtowicz, zam. przy ul. Szerokiej 8.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W KRAKOWIE. Od poniedziałku 28 bm. rozpocznie kasa teatru miejskiego im. J. Słowackiego sprzedaż biletów na pierwsze pięć przedstawień opery i operetki lwowskiej, a to: 1 sierpnia br. graną będzie „Hrabina", 2 sierpnia „Księżniczka Chicago", 3 sierpnia „Cyrulik Sewilski" (gościnny występ Ady Sari), 4 sierpnia „Róże z Florydy", 5-go sierpnia „Traviata" (gościnny występ Ady Sari). Ceny biletów na przedstawienia z występami gościnnemi podwyższone, na wszystkie inne zwyczajne.

—ooo—

Z Polski

40.000 DOLARÓW SPADKU PO WUJU Z AMERYKI. Przed 15 laty wyemigrował do Ameryki Bazyli Kulisz, który osiadłszy w Filadelfji dorobił się majątku w kwocie 40.000 dolarów. — Przed niedawnym czasem zmarł on i jako kawaler nie pozostawił spadkobierców w Ameryce. Spadek ten dziedziczą zamieszkałe we Lwowie jego bratanice: Bronisława K., licząca 40 lat, zatrudniona u Izydora Gertnera, właściciela składu obuwia „Luxor", jako bona do dzieci, oraz siostra jej Anna, gospodyni w bursie św. Wojciecha.

NAPAD KOBIETY Z NOŻEM W RĘKU. „Majcher" był dotychczas przywilejem sutenerów i bandytów. Pierwszą kobietą we Lwowie, która przy napadzie posługiwała się nożem, jest niejaka Bronisława Dziętówna, służąca, zam. przy ul. Zborowskich 12. Przedwczoraj w ul. Boczna Kingi napadła ona na swą sąsiadkę Katarzynę Iwanów i zadała jej trzy pchnięcia nożem w głowę i dwa w ręce. W stanie groźnym odwiozło poranioną pogotowie rat. do szpitala. Zbrodnicza nożowczyni zbiegła i ukrywa się przed aresztowaniem.

CZTERY OFIARY KATASTROFY BUDOWLANEJ. Onegdaj wydarzyła się we Lwowie przy ul. Zadwórzańskiej 47 katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą cztery ofiary. Przy nowej budowie pracowało tam na rusztowaniu kilku robotników, zajętych tynkowaniem. W pewnym momencie runęło całe rusztowanie, grzebiąc pod sobą czterech murarzy. Natychmiast pośpieszono im z pomocą. Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala: Jakóba Romaniszyna (złamanie kręgosłupa), Stanisława Romaniszyna (ciężkie obrażenia na całem ciele), Bazylego Jakimowicza (kontuzja czaszki) i Józefa Szostaka (dotkliwe potłuczenie). Policja wdrożyła dochodzenia, w czasie których ustalono, iż wypadek spowodowany został dostarczeniem *złego materjału pod rusztowanie.*

NIEZWYKŁA WĘDRÓWKA 40 ZŁ. Do rozmyślań nad zmiennością ludzkich losów mogłaby dać sposobność następująca wiadomość. Na drodze z Niemirowa do Lubaczowa napadnięta została Ruchla Heller. Napad urządził niejaki Herszko Sawergun z Potulicz. Herszko początkowo usiłował Ruchlę zgwałcić, później jednak zadowolił się zrabowaniem 40 zł. Gdy tak, posiadając już 40 zł., szedł Herszko Sawergun przez las, napadło go z kolei dwu ludzi: Hryńko i Michał Piorun z Wróblaczyna. Pioruny były uzbrojone w kosy i zażądały pieniędzy... Zrabowane 40 zł. po raz trzeci zmieniły właścicieli. A w następstwie? Zarówno Herszko Sawergun, jak i dwaj Piorunowie zostali aresztowani.

WALKA Z EPIDEMJĄ TYFUSU W TORUNIU. Z Torunia donoszą: Walka z epidemją tyfusu prowadzona energicznie przez władze trwa w dalszym ciągu. Badania bakterjologiczne artykułów pierwszej potrzeby wykazały zarazki tyfusu w mleku. Jak się okazało, mleko to, dostarczane było do miasta z ośrodków, w których tyfus panował. Dzięki uodpornieniu osób najbardziej narażonych na zakażenie, akcja zapobiegawcza przeciw dalszemu rozpowszechnieniu się tej niebezpiecznej choroby, daje wyniki dodatnie. Można powiedzieć, że sytuacja jest częściowo opanowana. — Wszystkich chorych na tyfus tak w szpitalach miejskich, jak w domach prywatnych, jest ogółem **35**. Są oni pod baczną obserwacją lekarską izolowani zupełnie od otoczenia, ponadto przez gruntowną dezynfekcję mieszkań chorych, zapobiega się dalszemu zakażeniu. Należy się spodziewać, że epidemja groźniejszych rozmiarów w Toruniu nie przybierze.

ZNÓW PRZYKRY OBRAZ ZDZICZENIA: ZDEMOLOWANIE SKLEPU. Przedwczoraj, przy ul. Sołtyka w Warszawie o godz. 16 do sklepu spożywczego Benjamina Zylbergera przyszło 6-ciu mężczyzn. Jeden z nich zażądał pestek. Gdy właściciel oświadczył, że zabrakło, poprosił o orzechy. I tego towaru w sklepie nie było, wtedy jeden z przybyszów rzucił się na Zylbergera bijąc go kijem w głowę. Napadnięty upadł na podłogę za ladę sklepową. Wtedy drugi sprawca ugodził Z. nożem w piersi. Tymczasem pozostali „klienci" zaczęli demolować sklep. Na krzyk Z. nadbiegła 17-letnia jego córka, którą napastnicy również uderzyli kijem w głowę. Po chwili nadbiegł lokator tegoż domu Michał Gryglas. Został on uderzony kamieniem, odnosząc ranę w okolicy lewego oka i nosa. Za Gryglasem przybiegła córka jego Aleksandra. Napastnicy pobili ją, pokopali i zranili nożem w lewą rękę. — Wieść o zuchwałem najściu na sklep szybko dotarła do II-go komisarjatu, skąd wyruszyli samochodem: przodownik Barański, starsi post. Domardzki i Jakubowski oraz post. Kruk. Wtedy to awanturnicy zajęci byli rzucaniem brukowcami w okiennice i drzwi wejściowe sklepu oraz bramę. Na widok nadjeżdżającego samochodu z policją sprawcy rzucili się do ucieczki. Czterech pochwycono wkrótce, pozostałych dwóch, którzy na ul. Ostrergera, udając przechodniów, czytali gazetę — ujęto w pół godziny później. Sklep Zylbergiera uległ czę-

ściowemu zdemolowaniu: dwie półki zerwane, część towarów zniszczona. Poszwankowani w czasie napadu: Zyberger i jego córka oraz sąsiad Oryglas wraz z córką udali się do ambulatorium pogotowia, gdzie lekarz udzielił im pierwszej pomocy. Sprawców najścia, po sporządzeniu protokółu w III-im komis., przeprowadzono do urzędu śledczego.

—ooo—

Z zagranicy

JESZCZE JEDEN KANDYDAT DO TRONU. Fabrykant kapeluszy pan Filip Brousseau z Kanady ma nielada zmartwienie. Oto obładowany dokumentami zgłosił się jako „wnuk" syna straconego Ludwika XVI swoje pretensje do tronu francuskiego. Obchodzi poczciwy fabrykant rozmaitych ludzi, pokazuje rzekome pamiątki po królewiczu, jednem słowem, domaga się, by dzisiejszy prezydent Francji ustąpił mu miejsca. Pan Brousseau twierdzi, że posiada autentyczny krzyż po królowej Marji Antoninie. Ofiaruje on każdemu, kto go uzna za prawowitego króla Francji, po 1 dolarze; wobec tego zdaje się, zwolenników będzie miała „jego królewska mość" co nie miara. Do galerji „obłąkańców" rojalistycznych, których i Polsce nie brak, przybywa jeszcze jeden, tym razem francuski.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Poronin, w lipcu.

Tęskniąc do spokoju i ciszy, z dala od zakopiańskiego zgiełku i wystawności toalet, a tuż przed Zakopanem zamieszkać radzę w Poroninie. Oznaczenia miejscowości nazwą, jaką nosi nie umiem sobie wytłumaczyć i dziwię się, że starszą ona od chwili, w której stanęło mauzoleum Kasprowicza na „Harendzie". Dopiero bowiem od czasu tego mauzoleum miejscowość zasługuje na nazwę „Poronin". Lecz nie moja w tem głowa i rada. Dużo rzeczy nie podoba się w Polsce ludziom — nie podoba się pomnik Szopena w Ujazdowskim parku w Warszawie, czy Kościuszki na zboczu Wawelu w Krakowie, to może i mauzoleum na Harendzie Kasprowicza trafiać na ostrych krytyków i ironistów. Widocznie fundatorzy znaku pamięci o Asnyku, zadowalają się tablicą w Tatrach, by... pomnika jakiby Asnykowi wystawiono, nie krytykowano. Może i słusznie.

W Poroninie jak w Zakopanem. Jak pogoda, to i tu dobrze, Tatry pod nosem, powietrze boskie, a znacznie taniej i swobodniej. Zachciewa się komu Zakopanego, to i na piechotkę doleci, pociągiem dojedzie, lub szkapiną się dowlecze. Zawsze się tam jakoś dostanie, gdy się zachce „Trzaski" lub „Tatrzańskiej", gdy się zachce dżesbendu i zatęskni za piskiem saksofonów i tym podobnych muzycznych piskadlanych klekotów. Na wycieczki, choćby i do Morskiego Oka nie jest tak ciężko i furką przez Olczę i Bystre. Kto chce i tam dojedzie.

Od wielu lat znam Poronin. Na długo przedtem, nim wielki poeta Kasprowicz doczekał się tu „Harendy" wiecznej. Pamiętam go przeszło ćwierć wieku — jeszcze za czasów starego kościoła i kiedy jeszcze nie było apteki, a jenerał z górali wyszły, nie wyciągał sobą na jedynkowych posłów takie znakomitości, jakich Podhale dostarczyło. Jednego to aż w Londynie na konferencji międzyparlamentarnej pokazywano — to się wie.

Poronin pomyślnie się rozwija na spokojne tuż przyzakopiańskie letnisko. Nie pretenduje do „bedów" i „kurortów", nie ma nic pociągającego na sposób letniej stolicy Polski i komu na swobodzie, spokoju i niezłem odżywianiu się zależy, może tu w pełnem zaufaniu zjechać i na łonie natury spędzić chwile wywczasu. Można się tu dużo taniej urządzić niż w Zakopanem, wydatki dadzą się łatwo zwęzić. O pomieszczenie nie trudno, nabiału podostatkiem. Grubsze sprawunki załatwia się w Nowym Targu. Tańsze zakwaterowanie się pozwoli na wycieczki. Cała okolica piękna. Zachłanność górali nie taka tu rażąca. ... popsuli ich w czasach przedwojennych warszawiacy i skromniejsi w ściąganiu zysków. Połączenia kolejowe dobre — w Poroninie zatrzymują się pociągi pospieszne. Pozatem wydostać się stąd można kursującemi z Zakopanego autobusami. Do Zakopanego „kociskok".

Ceny skromniejsze od Zakopanego znacznie i nie potrzeba się stroić „na papugę". Polskie perkale wystarczają.

St. Sz.

Rozłam w Związku legjonistów

OSOBNY ZJAZD LEGJONISTÓW 3 SIERPNIA W KRAKOWIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 lipca.

W Warszawie odbywają się w tej chwili **tajne narady** przywódców sanacji, którzy wszystkiemi siłami dążą do tego, aby zjazd legjonistów w Radomiu wypadł jak najokazalej. Zdaje się, że zjazd ten będzie w istocie huczny, ale to tylko dlatego, że będzie na nim **dużo huku, wrzasku i awantur.** W Związku Legjonistów zapowiada się **WYRAŹNY ROZŁAM.** Poważna liczba członków Związku Legjonistów wyraża pragnienie wyzwolenia się z pęt organizacji **I ZERWANIA Z SANACJĄ.**

Będzie to **secesja** niebylejaka, gdyż obejmująca elementy trzeźwiejsze, rozumniejsze i uczciwsze. Secesjoniści zamierzają wespół z b. legjonistami, nienależącymi do Związku Legjonistów urządzić **osobny zjazd 3 sierpnia w Krakowie.**

Na zjeździe tym **obrady mają być tajne** i przyjęty ma zostać szereg rezolucyj, wyrażających stosunek legjonistów do obecnego systemu rządzenia. Również **ostre słowa krytyki** paść mają pod adresem **marszałka Piłsudskiego.** Zjazd zastanowi się także nad sprawą usunięcia od władzy tych osobistości, które — zdaniem organizatorów zjazdu krakowskiego — **zaprzepaściły idee legjonowe, demokratyczne i niepodległościowe.**

Wyraźny rozłam zapowiada szczególnie demokratyczna grupa legjonistów i peowiaków **w Zagłębiu Dąbrowskiem.** (Odezwę tej grupy podajemy na str. 3 dzisiejszego numeru „Naprzodu". Przyp. Red.).

Jak się dowiadujemy, zapowiadają się dalsze rozłamy w różnych okręgach Związku legjonistów.

Czy Egipt stanie się republiką?

Londyn, 26 lipca. Bawiący tutaj przewodniczący egipskiej delegacji na zjazd Unji Międzyparlamentarnej **Makram-pasza** otrzymał wiadomość z Egiptu, że odroczony przez króla Fuada parlament odbędzie dzisiaj w sobotę posiedzenie, celem powzięcia uchwały **o ustanowieniu rady regencyjnej w miejsce króla,** co praktycznie równa się **detronizacji króla Fuada.** Ponieważ król i premier Sidky stanowczo się sprzeciwiają zejściu się Izby, więc zachodzi obawa wybuchu nowych zaburzeń. Opinja egipska spodziewa się, że parlament **ogłosi republikę egipską.**

Okropności trzęsienia ziemi

Wiedeń, 26 lipca. Donoszą z Rzymu, że na podstawie ostatnich obliczeń, nawet urzędowe informacje obliczają liczbę **zabitych w czasie trzęsienia ziemi na przeszło 3.000 osób;** według nieoficjalnych informacyj **przechodzi ona z pewnością 4.000. Przeszło 60.000 pozostałych przy życiu potrzebuje pomocy lekarskiej,** środków żywności i wsparcia materjalnego, gdyż całe ich mienie zostało zniszczone. Najstraszliwszy widok przedstawia **Melfi,** które wygląda, jak kompletnie zbombardowane miasto na linji frontu wojennego. Ponieważ **cmentarz w Melfi nie mógł pomieścić wszystkich trupów,** więc 200 trupów musiano wywieźć do Potenzy i tamże pochować. Zachodzi obawa, że pod gruzami spoczywają jeszcze liczne zwłoki dalszych ofiar. Z wielu okolic donoszą, że domy, które nie uległy zburzeniu w czasie katastrofy, są porysowane i grożą zawaleniem, **tak że niepodobna w nich mieszkać.** Trupy nierozpoznane dotąd są składane w kościołach, gdzie ludzie, których bliscy zaginęli w czasie katastrofy, szukają rozpaczliwie ukochanych nie zważając na ohydny trupi odór. Rozpoznanie nie jest jednak zawsze możliwe, gdyż w wielu wypadkach twarze zabitych są zmiażdżone, bądź przez spadające kamienie, bądź przez buty uciekających, którzy w obłędnej panice deptali żywych i umarłych leżących na ziemi.

ZNISZCZENIA ORKANU W PÓŁN. WŁOSZECH

Wiedeń, 26 lipca. Ostatnie wiadomości z Wenecji o skutkach orkanu, który spustoszył okolice Treviso stwierdzają kolosalne szkody. Stwierdzono dotąd, że jest **27 zabitych i przeszło 100 ciężko rannych.** Wiele domów jest zrównanych z ziemią. **Ogromne drzewa wyrwane z korzeniem.**

TELEGRAMY

HINDENBURG NIE MIESZA SIĘ DO WYBORÓW

Berlin, 26 lipca. W oficjalnym komunikacie, rozesłanym przez kancelarję cywilną prezydenta Rzeszy, Hindenburg **energicznie zaprzecza** pogłosce, jakoby zamierzał konferować z przywódcami stronnictw rządowych w sprawie kampanji wyborczej, i stwierdza kategorycznie, że **nie zamierza się w żadnej formie mieszać do walki wyborczej.** Komunikat ten wywarł ogromne wrażenie. W sferach zbliżonych do Bruninga panuje **wielkie niezadowolenie.** Zwłaszcza przygnębiająco podziałało oświadczenie prezydenta na nowo utworzoną partję konserwatywną Westarpa i Treviranusa, która całą swoją akcję nastawiła na spodziewane wypowiedzenie się za nią Hindenburga. Wogóle oświadczenie to przyjęte zostało przez **koła zbliżone do rządu jako wielki „Strich durch die Rechnung"** (przekreślenie rachunku).

FASYSTOM FIŃSKIM RZEDNIE MINA

Helsingfors, 26 lipca. Wydział wykonawczy związku lappowców (faszystów) ogłosił deklarację, w której przyrzeka powstrzymanie się lappowców **od wszelkich gwałtów w czasie wyborów.** Deklaracja ta jest **następstwem energicznych protestów socjalistów zagranicznych przeciw gwałtom lappowców** i obawy rządu Svinhufvuda przed skutkami **złego wrażenia,** jakie wywarły zagranicą ostatnie gwałty w Finlandji.

Z dnia

GDY KRÓLÓW NIE SZANUJĄ, KTO SZANUJE KRÓLIKI?

W Londynie w Pałacu Kryształowym zainaugurowano **międzynarodowy kongres** hodowców drobiu, w którym uczestniczy 60 krajów. Otwarcia zjazdu dokonał książę Yorku, który w swojem przemówieniu zwrócił uwagę na kryzys w rolnictwie i na znaczenie hodowli ptactwa domowego. Sprawozdawcy zaznaczają, że wystawa, towarzysząca zjazdowi, zgromadziła 7 tysięcy odmian drobiu: kur, kaczek, gęsi, indyków, gołębi i... królików. Biedne króliki **traktowane jako ptactwo!** Tem tylko mogą się one pocieszyć, że po śmierci — ich skórki niekiedy naśladują... królewskie gronostaje.

Jak wielkie jest zapotrzebowanie drobiu w Anglii wskazuje fakt, że sekretarz parlamentarny w londyńskiem ministerstwie rolnictwa obliczył — jak podaje jeden z dzienników francuskich — dzienne zapotrzebowanie w importowanych produktach tego pochodzenia, na sumę 8.600.000 franków.

Zjazd zajmował się naturalnie sprawami hodowli i racjonalnego żywienia, zwalczania chorób wśród drobiu itd.

Przegląd gospodarczy

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY 1930

Świeżo wyszło z druku nowe wydawnictwo głównego urzędu statystycznego, formatu kieszonkowego, które podobnie, jak niedawno wydany Atlas Statystyczny Rzplitej Polskiej w znamienity sposób przyczyni się do spopularyzowania wiedzy o Polsce. Podczas gdy Rocznik Statystyki R. P. w dużym formacie szczegółowo wyświetla wszystkie działy naszego życia, pracy i rozwoju, *Mały Rocznik Statystyczny 1930* jest syntezą tych zjawisk i zagadnień, posuniętą czasowo aż do doby najnowszej. Oprócz tego wyróżnia się Mały Rocznik Statystyczny 1930 tem, że ma bogato rozwinięty dział porównań międzynarodowych i tem samem wyświetla nasze stanowisko w świecie oraz umożliwia drogą zestawień liczbowych wysnuwanie wniosków i planów na przyszłość. Celem spopularyzowania Małego Rocznika zagranicą wydawnictwo to ukaże się w dniach najbliższych w języku angielskim. Cena Małego Rocznika Statystycznego 1930, który winien być stałem vademecum każdego obywatela, zł. 2.40.

—ooo—

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

„Karol Marx — nowoczesny tytan"

ZNAKOMITY PRAWNIK AMERYKAŃSKI O MARXIE

Amerykański świat naukowy ma niesłychaną sensację. Nauka amerykańska i amerykańskie uniwersytety stoją zupełnie otwarcie na służbie kapitalizmu. Na profesorze uniwersytetu amerykańskiego nie śmie ciążyć cień podejrzenia, nietylko o sympatję, ale bodaj nawet o neutralne stanowisko wobec socjalizmu. Niezbyt jeszcze dawno musiał znakomity ekonomista, tow. Harold Laski, zrzec się zajmowanej przezeń katedry na uniwersytecie w Bostonie, z powodu podobnego podejrzenia. A tow. Laski nie był wtenczas bynajmniej socjalistą, stał się nim dopiero później, po przeniesieniu się do Anglji, gdzie był profesorem uniwersytetu londyńskiego.

To też niesłychane osłupienie zapanowało na tegorocznym zjeździe prawników kalifornijskich, **gdy dziekan fakultetu prawniczego uniwersytetu w Waszyngtonie prof. Penrose**, który na prośbę prawników kalifornijskich wygłosił na ich zjeździe referat o podstawach nowoczesnej socjologji przemówił dosłownie w te słowa:

„Karol Marx jakkolwiek nie przebywa już na tym świecie, **nigdy nie był bardziej żywy niż obecnie**. To jest **nowoczesny tytan**, którego koncepcje ekonomiczne i społeczne **dominują niepodzielnie w socjologji współczesnej**. Tym człowiekiem XIX w., który wywarł najpotężniejszy wpływ na wiek XX nie jest ani Goethe, ani Darwin. Są ludzie, którzy się wznoszą ponad swymi współczesnymi jak wieże rzucające cień na przyszłe epoki dziejowe. Sądzę, że z pomiędzy ludzi XIX w. tym, którego cień pada najdalej i z największej wyżyny, **jest Karol Marx**. Uważam, że **ktokolwiek chce poznać życie naszej epoki musi rozumieć Marxa**".

Kalifornijscy prawnicy siedzieli grozą przykuci do krzeseł. Czegoś podobnego jeszcze w Ameryce nie było! Odwaga prof. Penrose tłómaczy się może tem, że uniwersytet waszyngtoński jest zależny bezpośrednio od rządu federalnego, a prezydent Hoover nie będzie tak skłonny do usunięcia „zadżumionego Marxem" profesora, jak władze poszczególnych stanów, lub zarządy fundacyj prywatnych. Niemniej jednak skorzystanie z tej swobody jest znakiem czasu bardzo charakterystycznym. W mentalności amerykańskiej zaczyna się coś zmieniać i to bardzo szybko.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Pocałunek kochanki".
Bagatela: „Męka milczenia".
Corso: „Lotnik w płomieniach".
Promień: „Królowa jego serca".
Sztuka: „Trzej wykolejeńcy".
Uciecha: „Więcej gazu".
Wanda: „Trujący kwiat".
Warszawa: „Wyspa zatopionych skarbów".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 27 lipca

10.15: Nabożeństwo z Katowic. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Odczyty rolnicze i gramofon. 17.10: „Ucho świata", reportaż radjowy — wygłosi redaktor Jalu Kurek. 17.25: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. — 19.00: Feljeton: „Awangarda Łodzi" — wygłosi dr. J. Bujański. 19.25: Gramofon. — 19.35: Odczyt: „Upiory, strzygi i zmory" — wygłosi p. Fr. Janczyk. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Kwadrans literacki: „Powietrzna eskapada" Z. Marynowskiego. 20.15: Koncert: M. Stella Dortheimer (skrzypce), Hanna Dziewińska i Kazimierz Petecki (śpiew), Mela Sacewiczowa (fortepian), Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa (akompanjament). 22.00: Feljeton z Warszawy: „Lato w Japonji". 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 28 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Górny Śląsk". 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Wedyjska pieśń o początku istnienia" — wygłosi dr. W. Gielecki. 18.00: Muzyka lekka z „Gastronomji". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Życie kulturalne Polaków na Śląsku Czeskim" — wygłosi dr. Cz. Leja. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. — 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Transmisja z Warszawy: pp. Tadeusz Strzetelski i Andrzej Wodzinowski: — dyskusja „Morski dzień Polskiego Radja". 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

WYCIECZKĘ DO GRODKOWIC I NIEPOŁOMIC urządza Związek Zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) w niedzielę 27 bm. Punkt zborny: dworzec główny, o godzinie 7'20 rano.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna. Sprawy ważne. O liczne przybycie uprasza się.

WYDZIAŁ RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków konieczna.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Pamiętajcie o tem że okres wypowiedzenia wynosić ma całkowite trzy miesiące kalendarzowe i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego, — wypowiedzenie nastąpić winno najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego okres wypowiedzenia. Po informacje zgłaszajcie się do **Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6!**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.